Nr. 174 Kraków, Piątek dnia 3 Sierpnia 1883. Rok III.

Prenumeratę i Inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
W Wiedniu: S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.,** z przesyłką pocztową **12 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie poczt.

Kraków, dnia 2 sierpnia.

Rosyjski szturm na Polaków.

Od czasu koronacyi cara ustaliło się widocznie przekonanie, że Polska może być doskonałą aperturą dla wewnętrznej choroby toczącej Rosyę. Jenerał Hurko, żołnierz, jakich mało — rębacz na prawo i lewo, szef forpocztów rosyjskich, posłany do Warszawy na naczelnika kraju i dowódzcę IV okręgu wojskowego właściwej armii czynnej. Urzędowa wyrocznia rozumu stanu rosyjskiego, p. Katkow występuje w roli prowakatora Polaków, a gani rząd za jego *łaskawość* dla Polaków, za jego *słabość* dla kościoła katolickiego, i wskazuje na, Bóg wie jakie, niebezpieczeństwa w Polsce, na podkopaną władzę i gotową rewolucyę tamże. Inne dzienniki rządowe „Nowoje Wremia“, „St. Petierburgskija Wiedomosti“ stają w obronie rządu, a koniec tej obrony tenże sam co napaści Katkowa: prowokacya Polaków z innaj, z łaskawej strony; aby dojść do tegoż samego celu, do tego, że dziś całą uwagę rządu i siły państwa wytężyć trzeba ku uśmierzeniu Polaków.

„Nowoje Wremia“ broni rządu w sprawie ugody z Rzymem. Odchyla z niej zasłonę przyznając, że rządowi rosyjskiemu chodziło o zamianowanie biskupów, lecz że Papież okazał się nieugiętym, żądając przedewszystkiem zwolnień przepisów rządowych, ograniczających swobodę ruchu osób duchownych i uchylenia kozackich rozporządzeń z 1865 roku, które dotyczą zarządu kościołem katolickim. Później w ciągu układów kilkoletnich udało się rządowi, że zniesienie tych przepisów, do których organa rządowe w Królestwie same już — jak powiada „Now. Wremia“ — nie przywiązują znaczenia, uczyniono ewentualnem i zależnem od zachowania się nowych biskupów, *od ich lojalności*, jakiej świadectwo złożą swem postępowaniem. Na podstawie rzymskich infomacyj toż samo wnioskowaliśmy odrazu o ugodzie, i znaczeniu pożądanego bez kwestyi dla kościoła ustępstwa, jakiem jest obsadzenie osieroconych dyecezyj, i ze ściśniętem sercem wskazywaliśmy na cierniową drogę, jaka się otwiera przed nowymi książętami katolickiego kościoła w Polsce. W apelacyi organu rządowego do lojalności biskupów widzimy czystą tylko prowokacyę — z innego podjętą tonu — do jakiej dał hasło p. Katkow, robiąc ich z góry buntownikami i przypuszczalnymi szefami przyszłych band powstańczych.

Toż samo dzieje się z innemi prowokacyami katkowowskiemi. Organa rządowe bronią Polaków, apelując do okazania przez nich jakiejś osobliwszej wiernopoddańczości, do okazania jej wówczas, gdy krajom polskim odebrano wszelki cień swobody głosu i reprezentacyjności, gdy w nich niedopuszczono tych nawet przedstawicielstw ludności, jakie w Rosyi istnieją, a każda wzmianka o jakiejkolwiek odrębności polskiej, każde nawet w imieniu Polaków występowanie poczytywanem jest za bunt, lub drogę do buntu wiodącą — cóż za straszna ironia towarzyszy tej piekielnej komedyi, występującej w tych warunkach w obronie wiernopoddańczości Polaków, apelując do nichże samych!

Pierwszy ekonomista Niemiec p. Adolf Wagner, który w ostatnich czasach zasłynął dwoma czynami: nawróceniem się w imię nauki do socyalnych projektów Bismarcka na polu interwencyi państwa w uregulowanie stosunków robotniczych, i nawróceniem się w imię sprawiedliwości do względnego traktowania żądań polskich w przedmiocie macierzystej mowy na polu wychowania młodzieży w prowincyach polskich — miał nieszczęście, wcale nie nadzwyczajne u niemieckich uczonych — że jakiegoś rosyjskiego uczonego z nazwiskiem polskiem wziął za Polaka i prawił mu o konieczności odbudowania Polski — w interesie samychże Niemiec nawet. Rozmowa przez zwykłą szlachetność rosyjskich uczonych w formie uderzająco przesadzonej, dostała się do rosyjskiej prasy, a urzędowe „St. Pietierburgskija Wiedomosti“ znowu piszą z jej powodu w obronie Polaków przeciw Katkowowi, nie zaniedbując skonstatować umyślnej przesady, że *gdyby w prowincyach polskich pod Rosyą (na zachodniej granicy) wybuchła rewolucya, o jakiej mówi Katkow, Rosya byłaby istotnie zgubioną.*

Dla zapobieżenia tym wszystkim nieszczęściom pojechał jenerał Hurko do Warszawy — a co tam poplótł reprezentantom wojskowości i oświaty w Nadwiślańskim kraju — o tem już wiadomo czytelnikom — bo o tej komedyi przemów urzędowych trąbiono światu, jakby o najważniejszej akcyi państwowej, a pasuje to — jakby przymierzył — do całości napadów na Polaków i rzekomej ich obrony w imię ich wiernopoddaństwa. Nie ma dziś ważniejszej sprawy państwowej w Rosyi, jak utrzymanie zdobywczej pozycyi na Powiślu.

Où est l'ennemi! woła jenerał Bumbum w operetce, kalkowany na wzór rosyjski. Gdzie jest ten nieprzyjaciel, przeciw któremu podnosi się Rosya „całozbrojna.“ Szukają go w Polsce — ale Warszawm po raz nieskończony leży według raportów rosyjskich u nóg Cara Wszech Rosyi. Szukają go w Niemczech, ale mimo antagonizmu bismarkowskiegó, rozwijającego się po wszystkich dworach europejskich, przy wszystkich żywotnych sprawach międzynarodowych — któż uwierzy, aby polityka niemiecka dziś chciała attakować Rosyę na jej pozycyach. Godzina przeznaczeń jeszcze nie wybiła. Można o niej mówić w akademickich rozprawach i trzeba się do niej przygotowywać tym, którzy żyć pragną, wzmacniając własne pozycye i siły. Ale dziś, dziś wołanie rosyjskie: „gdzie jest nieprzyjaciel!“ brzmi jak w pustyni i mogłoby wzbudzać śmiech szyderczy tylko — gdyby srożenie się rosyjskiego niedźwiedzia nie było zwyczajnie połączone z chytrością węża i lisa — i nie występowało zawsze z upatrzoną ofiarą, przeznaczoną na zaspokojenie krwią nienasyconego głodu.

Zaślepieńcy wiedeńczycy i dziś lekkomyślnie przyjmują ten krzyk srożenia się i przeciw nam tylko wyciągają zeń sofistyczny argument. Mają racyę, myśmy w tej chwili upatrzoną ofiarą — ale biada im! Rosya rządząca wie dobrze, że zdobyte dawno i wyciśnięte prowincye, to tylko zabawka chwilowa. Ona odpowiedzi naszej na prowokacye nie ciekawa. Prowokacye są tylko akompaniamentem dla marcyalno-obronnych mów Hurki, aby na ten punkt zwrócić uwagę i siły świętej Rosyi, a gdy tylko akcya będzie przygotowaną i pozycye zajęte, następca Skobelewa poszuka, gdzie jest wróg Rosyi, którym trzeba Rosyę nakarmić, nie troszcząc się więcej o Polaków, jak o inny materyał wojenny!

Z powodu pogłoski o bliskiem jakoby ustąpieniu rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych — czemu zaprzeczył już petersburgski korespondent „Polit. Coresp.“ — omawia „Pester Lloyd“ w naczelnym artykule to zdarzenie i kończy swoje uwagi temi słowami:

„Nie można się łudzić co do okoliczności, że pod pokojową powłoką czyha rosyjska polityka działania. Zadowolniona, wewnątrz skonsolidowana, od nihilizmu uwolniona Rosya może w każdej chwili poprowadzić dalej przedsięwzięcia, którym berliński traktat chwilowo nałożył hamulec; Rosya wszakże niezadowolniona, dręczona wewnętrznemi zamieszkami i nihilistycznemi knowaniami, rwie się dla pokonania tych kłopotów, do przedsięwzięć zagranicznych, których wykonanie chętnie by jeszcze odwlekła. I obojętną jest rzeczą, kto jest widzialnym przedstawicielem zagranicznej rosyjskiej polityki, czy nim jest p. Giers, czy kto inny. Jedna jest tylko nieco pewniejsza gwarancya pokojowej polityki cara, t. j. ścisły związek i stanowcza gotowość tych wszystkich mocarstw, którym zachowanie pokoju rzeczywiście na sercu leży, i które mogą tylko pokojowo się rozwijać. Przeciwko silnej koalicyi, która rosyjskim kierownikom nie pozostawi żadnej wątpliwości co do tego, że pragnie obronę interesów pokoju przeprowadzić wszelkimi środkami i z najbardziej stanowczym naciskiem, nie rzuci się Rosya tak łatwo w awantury. Bezwątpienia zachodzi wszakże jeszcze pytanie, *czy taki pokój opłaci koszta utrzymania go*“.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Z Pokucia 31 lipca.

Bezmyślnem jest i nędznem kłamstwem pokątnych, plugawych i żebraczych piśmideł twierdzących, że język ruski doznaje poniżenia w ustroju publicznego życia polskiego. Nie lekceważenie przeszkodą jest używania języka ruskiego w życiu publicznem, ale nie nastało jeszcze poczucie potrzeby używania go w szkole i w urzędzie. Niech powstanie z grona Rusinów powaga w nauce, w sztuce, w politycznem, prawodawczem ciele a równocześnie przed zdolnością uderzymy czołem przed językiem geniuszu. Jeżeli język ruski nie dosyć nabył praw obywatelskich, pochodzi to stąd, że małe w nim nauka i sztuka poczyniła postępy. O te się starajcie, a wszystko inne z siebie nadejdzie. Umiejętną pracą niech nas przewyższą Rusini, a z rozszerzeniem ich prac

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 2 sierpnia 1883.

Z POLSKIEGO PARNASU ROK 1883.

przez

TADEUSZA Z—z.

4

(1) Kuczyński: Poezye str. 158; 2) Kościelski: Poezye, str. 306; 3) Feldmanowski: Poezye i przekłady poetyczne, str. 176; 4) Stebelski: Roman Zero, str. 117; 5) Wysocki: Laszka, str. 97; 6) Autor Iwara: Dzieje perły i t. d. str. 350; 7) Rodoć: Satyry, str. 98; 8) Konopnicka: Poezye str. 258; 9) Jaśkowski: Poezye str. 212).

(Dalszy ciąg).

Najciekawszem zapewne działem winny być „Dzieje Serca“ niestety nie wiele się z nich dowiedzieć można a mowy nie ma o wysnuciu jakiego ciągłego wątku, tyle tu sprzeczności, buntów i nawracań się, przekleństw i rezygnacyi. Spiewka na str. 177 wali gmach budowany w dwóch pierwszych częściach a na str. 210 (Do ptaszki) już spotyka wyraźną siebie negacyę; podobnież deklamacya o miłości i rozkoszy (190) w myśli o życiu i użyciu (300). „Pytania“ (191) są tylko trawestacyą „Cztérech pór roku“ (46); we „Wdzięczności“ (230) czytamy zdanie, któregoby autor poprzednio niezawodnie nie był wypowiedział. „Bajka“ jest jednym ustępem o realniejszym charakterze ale nieudałym, bo za rozwlekłym; „Testament rozbitka“ kopią Słowackiego. W „Posągu“ robi Kościelski wyznanie swego życia i pobudki tworzenia a chociaż trzeźwo rozumuje:

„Dosyć cierpi ludzkość cała
Poco krzewić ból?“

przecież swemi poezyami właśnie pewien ból krzewi i w tem główna jego satysfakcya i nagroda, bo wrażenie z tych poezyj każe wierzyć, że autor rzeczywiście

„Na grobie starganych snów, westchnień i marzeń
Na wielkie bolów jutro zmartwychwstanie czeka“.

Dalszym zaś tego skutkiem, że jakkolwiek w „Dziejach Serca“ poruszoną jest najszersza skala erotycznych wrażeń, przeróżne jej odcienia, a niewydobyty żaden ton zasadniczy, zdecydowany; jakkolwiek zamiast pewnej przewodnej gwiazdy na niebie uczuć autora widzimy migocące co chwila różne gwiazdki; w oczach czytelnika poeta nasz nie schodzi z Parnasu jak „aktor ze sceny“. Między przekładami Kościelskiego odznaczają się udatnością tylko dwa (O unglücksel'ger Atlas i es fällt ein Stern herunter) — reszta jest słabą. Tłumacz nie dokonywał pracy stale ani wolno ani wiernie; zmienia sens i rytm, gdzie takowy jest nieraz najbardziej charakterystycznym; pomija tak ważne u Heinego refrainy, przekładu Musseta zaniedbał zupełnie, w Loufellowa zaś użył rymu, kwalifikującego się chyba na — rażącą pomyłkę drukarską: gwiazd Mars. Wogóle forma Kościelskiego przeciętnie byłaby udatną, gdyby autor nie korzystał z poetyckiej licencyi w sposób przekraczający granice gramatycznej możliwości. Odnosi się to do używania przyimków (śród, z, między, prócz) z najdowolniejszemi przypadkami a często równocześnie — różnemi [1]). Dla rymu poświęcony bywa tu rytm i eufonia w dotkliwych dla ucha wybrykach [2]); piękność obrazowania okupuje się kosztem logicznej analizy [3]); dalej nie brak tu wyrażeń dziwnych a przynajmniej bardzo niepopularnych. Z rzadkiem nakoniec upodobaniem wyzyskuje autor w naszym języku najtrudniejsze tj. męzkie rymy: dobrych jest bardzo mało a inne komiczne wywołują effekty.

Co do wewnętrznego charakteru Kościelskiego poezyj, ma on zwyczaj *„moralizowonia,“* które jakby zasadniczo każdy ustep zamyka. O ile ono bywa potrzebnem a o ile jest zbędnem u K. — łatwo ocenić. Myśli przesiąknięte bywają duchem Heinego tak, że pomysły, obrazy i budowa wiersza nieraz jakby zkopiowane z arcydzieł genialnego sceptyka (np. str. 177).

Za kardynalną wreszcie wadę zbioru poczytujemy jego układ. Działy specyalne u geniuszów mają racyę; u poetów mniej lub więcej zdolnych wyradzają monotonność, powtarzanie się tematów. Dla Kościelskiego, który widocznie przechodził coraz dalsze fazy doświadczenia a co się odbiło nadzwyczaj jaskrawo na płodach jego fantazyj, stokroć korzystniejszym był układ utworów chronologicznych; byłby on nam dozwolił lepiej ocenić poetę, bo byłby usunął liczne sprzeczności, uwydatnił rozwój talentu i pojęć w ciągu dwudziestolecia, którego niniejsze poezye są owocem. W tym zaś stanie rzeczy pozostaje dla krytyka jedyne stanowisko, jedyny punkt wyjścia do traktowania niniejszego dzieła. Przypominamy sobie mianowicie słowa Kościelskiego:

„*Kochać się* można tysiąc razy,
Lecz *kochać* tylko raz!“

Wiele w tem prawdy, szczególnie w zastosowaniu do autora, którego poezye to ofiary częścią uczucia jednego, częścią drugiego. Różnica między temi uczuciami wypiętnowała różnicę wartości na utworach. Wykonanie jednak tego będzie dla nas wdzięcznem zadaniem przy rozbiorze zapowiedzianej poezyj Kościelskiego seryi drugiej.

W każdym razie życzyć należy, by tworzeniu jej przewodziły dotychczasowe autora hasła:

Niczem niewzgardzić a wszystko miłować,
I w prawdę wierzyć choć na chwilę zgasła,
Z prawdy i z piękna złotą tkankę snować...

(Dalszy ciąg nastąpi).

[1]) „śród błądzący świat“, „słał nozdrza w błoń,“ „w pieszczot skrysztali“ (105), „między ideały stałaś“ (179), (143), „z warkocze“ (193) i t. d.

[2]) „trąd pień“ — „zwątpień;“ „na tła“ — „światła;“ „do kół“ — „sokół“.

[3]) „Okwiat u głowy żal jakiś czuwał“ (65). „Bryłki szczątek złożyła łza, krew.“ „Gdy się chwila bez ujmy nieci“. „Anioł w pół sile“ „ostrzy skrzydła“.

umiejętnych znajdzie ich język uznanie, poszanowanie i rozgłos w narodzie. Sztucznie wbrew potrzebom z natury rzeczy płynącym nie da się nic narzucić. Są odwieczne prawa w świecie fizycznym i w świecie moralnym, według których wszystko odbywać się musi a półgłówki tylko sądzą, że zahamują naturalny bieg przyrody lub przyspieszą przyrodzony rozwój wszechrzeczy. Jeśli rośliny sztucznie można zmusić do wcześniejszego rozkwitu, to rośliny te sztucznie w cieplarniach chodowane są mdłe, niepłodne i giną przedwcześnie. Tak niedowarzone głowy pragną, aby zmarniały przyrodzone siły narodu wmawiając w nas, że owoc gotowy, choć niedojrzały, bo pragną jak najprędzej zmarnić ten owoc i zerwać go, choćby przedwcześnie okwitłe drzewo uschnąć miało. Czynią to w chęci zysku, interesu, ze samolubstwa i z chytrości. Podobne zarzuty i postępki skarcić musimy owych przewrotnie myślących, którzy twierdzą, że język ruski nie znajduje należytego równouprawnienia w szkole i w urzędzie. Prawodawstwo krajowe otwiera na oścież wrota językowi ruskiemu, czujemy wszyscy potrzebę znajomości języka tego z powodów politycznych i socyalnych, ale nie przyszła jeszcze pora i język ten między inteligencyą krajową nie jest tyle używany, aby się stał panującym w życiu publicznem. Stać się bowiem może przez rzetelną pracę, wytrwałość w narodowych dążeniach Rusi, w czem nikt Rusinom zawady stawiać nie śmie i nie może, bo praca i wytrwałość w dobrem, budzi współzawodnictwo, ale nie zawiść namiętną. Owszem, odznaczajcie się Rusini i przewódźcie w zabiegach o dobro publiczne, urządźcie publiczne sprawy ku powszechnemu zadowoleniu, a błogosławić wam będzie każdy prawy obywatel i błogosławić będzie potomność. Zawiść jest wadą nędzników. Kto zazdrości, ten nie bierze się do dzieła, ale wyzyskuje pracę drugich, ten gnuśnieje czychając na owoce obcych wysileń, a nie dołoży rąk do samodzielnych zdobyczy. To też widzimy, że przewrotni agitatorzy pochlebnie i podle udają się pod skrzydła tych, z których odnieść mogą pożytek. Szlachetni pracownicy na własne siły i własną pracą dorabiają się znaczenia i uznania. Niech ruscy uczeni wytrwają w uczciwej pracy, a żobaczą owoc swej pracy i język ich stanie się chlubą publicznego życia bez opieki narzucających się nędznych, plugawych piśmideł.

W wielkich miastach nikt nie spostrzega tego, na co my w zakątkach wiejskich patrzymy niezamglonemi oczyma. Oto na prowodyrów ruskich narzucają się ludzie najgorszej reputacyi, przewrotni, głoszący publicznie i głośno o przywiązaniu do Stolicy Apostolskiej a gotowi tę stolicę sprzedać za judaszowskie srebrniki, ludzie przez sąsiadów nazywani podłymi, ludzie bez czci i wiary. Jeżeli tacy rej wodzić będą w sprawach publicznych, pociągną za sobą lud nieskalany, do najgorszych czynów, obudzą w nim instynkta najdziksze, zwierzęce. Ludzie tacy przewrotni pod płaszczykiem narodowości ruskiej szukają samolubnych celów, a stósownie do tego, czy ich dopną lub nie, a więc według uzyskanych korzyści udają do nas miłość i zgodę, w gruncie duszy pozostając takimiż samymi, jak byli przedtem, nędzarzami moralnymi. Naprzeciw takim judaszom i obłudnikom mogącym wywierać wpływ najszkodliwszy na lud prosty, wypada wystąpić stanowczo i pokonać ich własną ich broną. Bronią tą, którą oni wojują, jest narodowość ruska. Tę broń ująć powinni w ręce mężowie, którym drogie imię ojczyzny, którym święta przyszłość narodu. Jeżeli dalej tak zostawimy odłogiem pole narodowości ruskiej i pozostawimy je na pastwę samolubom i przewrotnikom, złe raz zasiane wyda smutne owoce. Mężowie dobrej woli, nauki, mężowie poświęcenia ująć winni w ręce sprawę narodowości ruskiej a wtedy można się będzie spodziewać plonu zdrowego i korzystnego. Z mężami tymi ręka w rękę iść muszą Polacy mieszkający na Rusi tak w miastach jak na wsiach, muszą się uznać synami ziemi, w której żyją, pielęgnować ruską mowę i ruską narodowość w życiu prywatnem jak i publicznem a tym sposobem podetnie się nogi narzucającym się prowodyrom, zdemaskuje się ich obłudę i złą wiarę przed ruską publicznością. Narodowość ruska rozwinąć się musi do politycznej dojrzałości; zależy wiele od tego, w jakim kierunku rozwijać się będzie; błogo nam, jeżeli narodowość tę pozyskamy dla naszej idei państwowej; biada nam, jeżeli przewrotności piastuni skierują ducha ludu na drogi zgubne, szkodliwe i naszym ideom niebezpieczne. A więc baczność i praca w rozwoju narodowości ruskiej. Od przychylnego nam rozwoju Rusi zależy przyszłość nasza.

Sprawy szkolne.

Akt rozdania nagród w szkole Hotelu Lambert.

Dnia 27 lipca — jak donoszą z Paryża do „Dziennika Poznańskiego“ — odbył się uroczysty i publiczny akt rozdania nagród w żeńskiej szkole polskich uczennic w Hôtel Lambert. Szkoła ta liczne już społeczeństwu naszemu oddała usługi, a tak we wszystkich częściach kraju, jak i na emigracyi spotyka się kobiety, które zakładowi temu zawdzięczają surowo moralne i wzniosłe potryotyczne zasady, wysokie wykształcenie a nieraz i sposób do życia. Nie jest to szkoła zbyt liczna, w tym roku ma bowiem tylko ośmnaście panienek (w tej liczbie zawsze jest sześć miejsc stałych, dla pensyonarek, które już ukończyły nauki w kraju, a tu chcą się wyćwiczyć w języku francuskim i muzyce), choć więc ośmnaście, jak w tym roku, a najwyżej dwadzieścia szkoła utrzymuje, jednakże ponieważ z każdym rokiem jedne wychodzą a drugie wstępują, przeto w miarę coraz dłuższej liczby lat, coraz je wyraźniej znać w polskiem społeczeństwie.

W tym roku, jak zwykle, samo rozdanie nagród poprzedził program złożony naprzemian z muzyki i deklamacyi.

Po rozdaniu nagród deputacya od szerszego koła Polaków odczytała następujący adres, zwrócony do prezydującej w uroczystości:

„Do pani Izabelli z książąt Czartoryskich hrabiny Działyńskiej.

Usługi oddane niepodległemu narodowi znajdują częstokroć nagrodę, nastręczając odznaczonemu na tej drodze obywatelowi możność do pozyskania zaszczytów i odpowiedniego w ustroju państwowem stanowiska.

W narodach pozbawionych niepodległości, położenie jest zupełnie odmienne; pracujący dla dobra ogółu, po złożeniu nawet największych dowodów obywatelskiej cnoty, poprzestać musi na zadowoleniu jedynie własnego serca; poświęcenie nie przyniesie mu w żadnym razie osobistej korzyści.

Potrzeba przeto wielkiej siły woli, szlachetnego uczucia i wzniosłego umysłu, aby, zapominając o sobie, mieć jedynie na celu sprawę uciśnionego ludu. Do liczby nader rzadkich znakomitości, posiadających wskazane wyjątkowe przymioty, zaliczamy z uczuciem prawdziwej narodowej dumy osobę pani hrabiny.

Utrzymywany jej staraniem i kosztem zakład naukowy panien w hotelu Lambert dozwala emigracyjnym rodzinom dać wyższe wykształcenie swym córkom, a równocześnie przysposabia odpowiednie nauczycielki, niosące dla wzrastającego pokolenia w kraju zdrowe ziarna nauki i moralności.

Tym sposobem trwa nieprzerwanie łączący nas węzeł moralny z Ojczyzną, a nadto, dzięki Tobie, zacna i szlachetna pani, przechowywaną jest wiernie narodowa tradycya w sercach urodzonych już na emigracyi rodaczek naszych.

Tak wielkiego znaczenia czyny, spełniane od wielu lat bez żadnego rozgłosu, wzbudziły w sercach podpisanych uczucie najwyższej wdzięczności i uwielbienia. Jako córa wielkiego rodu, jako małżonka zgasłego przedwcześnie a tak zasłużonego ś. p. hr. Jana Działyńskiego, pani hrabina, łącząc w osobie swojej dwa nazwiska czczone w kraju, okryła je nowym blaskiem, dając dowody obywatelskiej ofiarności w chwilach najtrudniejszych, kiedy zwątpienie oddziałało szkodliwie na duchowy ustrój narodu. W tak smutnym okresie porozbiorowych dziejów jakże nieliczne grono osób przedsiębrało pracę ogólnego znaczenia, stojąc wiernie pod sztandarem polskim, wspartym na braterstwie i miłości.

Niech nam więc będzie wolno być tłumaczami ogólnej czci i uwielbienia, zanim przy zmienionych warunkach politycznych cała Polska znajdzie sposobność wydania okrzyku wdzięczności na cześć pani hrabiny, przy równoczesnem zaliczeniu jej osoby do rzędu najszlachetniejszych i najwięcej zasłużonych obywatelek kraju“.

Adres ten napisany i wykonany ozdobnie za inicyatywą stowarzyszenia Czytelni polskiej, podpisany został prawie przez wszystkich Polaków mieszkających w Paryżu, a odczytany przez p. Gregorowicza, który z właściwą mu wymową, tak swoje osobiste, jak i wręczającej adres deputacyi uczucia wyraził.

Uznanie takie poklask i zatwierdzenie ogólne zyskać musiało, któż bowiem nie wie o zasługach hrabiny Działyńskiej w tym względzie, o jej ofiarności, o jej macierzyńskiem do dziewcząt polskich przywiązaniu. Kiedy Polska z ciemnoty XVII wieku przeglądać zaczęła, kiedy uczuła roztwierający się grób pod sobą i resztką sił swoich żywotnych zapragnęła się ratować, potworzyły się po kraju rozmaite ogniska, prawdziwe rozsadniki światła. Do najjaśniej wśród nich gorejących należał dwór puławski, a wśród rozmaitych czynników, jakie zbawiennie na naród ztąd działać miały, należała także założona tam szkoła dla polskich dziewcząt, której duszą była ks. Izabela Czartoryska. Szkoła w hotelu Lambert jest dalszym jej ciągiem i w trzeciem już pokoleniu szlachetnej rodziny opiekunów znajduje. W dobrowolnie tem na barki swe wziętem posłannictwie nie przeszkodziło wygnanie, nie przeszkodziła utrata olbrzymiej pod rządem moskiewskim fortuny. Cześć ludziom, co takie piękne rodowe tradycye z poświęceniem dla kraju łączyć umieją.

Dział ekonomiczny.

Zgromadzenie Towarzystwa leśnego galicyjskiego.

(Dokończenie. Obacz Nr 172 „Gaz. Krak.“).

Na drugiem posiedzeniu, które odbyło się dnia 27 b. m. o godzinie $5^1/_2$ wieczór odczytał sekretarz Towarzystwa p. Edward Weigel sprawozdanie z czynności Wydziału od czasu pierwszego Zgromadzenia członków Towarzystwa.

Stan majątkowy towarzystwa w r. z., mianowicie od 2 września 1882 do 15 lipca br. przedstawia się następnie: Z dniem 1-go września 1882 pozostało w kasie Towarzystwa 533 złr. 84 ct. Przychód w ciągu roku wynosił 1378 złr. 71 ct., co razem z pozostałością czyni 1,912 złr. 55 ct. Wydatki doszły do sumy 421 złr. 81 ct. Po odtrąceniu wydatków od przychodów pozostaje z d. 15 lipca 1883 zapas w kasie w kwocie: 1490 złr. 74 ct. Zaległości wszakże wynoszą za rok 1882 kwotę 143 złr. 50 ct., a za rok 1883 złr. 640. Zatem stan majątku Tow. z d. 15 lipca 1883 wynosi 2.274 złr. 24 cent. Przypuściwszy, że na umorzenie reszty wydatków w ciągu b. r., niemniej z tytułu niemożebności ściągnięcia części dotychczasowych zaległości, wypadnie wydać do końca grudnia br. względnie odpisać łącznie kwotę 604 złr. 24 cent., pozostanie przeto z końcem r. 1883 w kasie prawdopodobnie kwota złr. 1,670. Dla czasopisma Towarzystwa p. t. „Sylwan“, uchwalono udzielić subwencyi z funduszów Towarzystwa, jaka się potrzebną okaże, najwyżej prawdopodobnie 300 złr.

Wniosek p. Weigla, żądający utworzenia z funduszów Towarzystwa dwóch stypendyów po 100 złr., dla uczniów krajowej szkoły lasowej, będących synami członków Towarzystwa, przyjęto z następną poprawką 1) pierwszeństwo do stypendyów mają synowie członków Towarzystwa, a w braku tychże inni uczniowie, nieposiadający tego warunku; 2) stypendyum przeznacza się na okr s dwuletni.

Pp. Edward Weigel i Hołowkiewicz uczynili wniosek względem premiowania zalesień, dokonanych w kraju przez włościan, na wydmach piaszczystych. Ustanowionych ma być 10 premij po 10 złr., a obszar zalesienia, który premiowanym być może, wynosić ma co najmniej $^1/_2$ morga. Sadzonki otrzymają włościanie bezpłatnie, a premie rozdawane będą po upływie jednego roku od chwili zalesienia. Na razie żąda wniosek, aby przeznaczono 5 premij dla powiatu Niskiego i 5 dla powiatu Jaworowskiego. Wniosek ten został uchwalonym, a zarazem polecono Wydziałowi, aby tak do ministerstwa rolnictwa, jak i do Sejmu krajowego, udał się o subwencyę na tenże cel.

Uchwalono wreszcie preliminarz budżetu na r. 1884, według którego suma wydatków wynosić ma 1320 złr., zaś suma dochodów, 3,320 złr. — przewyżka zatem spodziewana przedstawia się w kwocie 2,000 złr.

Przystąpiono wreszcie do uchwalenia zmiany statutu w tym kierunku, aby wydział Towarzystwa składał się z 12 członków i 2 wiceprezesów. Po uchwaleniu tej zmiany, odpowiednio już do niej, następują wybory. Na drugiego wiceprezesa wybrano 35 głosami na 53 głosujących p. Henryka Strzeleckiego, dyrektora krajowej szkoły lasowej. Do wydziału zaś powołano na nowo dwóch wylosowanych członków, mianowicie pp. Makarewicza i Nowickiego, zaś na sześciu nowych członków wybrani zostali pp.: Karol Gretschl, Dr Tomasz Stanecki, Józef Glanz, Jan Ligman, Jan Göttmann i Józef Kudasiewicz.

Na tem zamknął prezes posiedzenie.

KRONIKA.

Kraków d. 2 sierpnia.

Dwieście lat temu, ojcowie naszego miasta krzątali się troskliwie, gotując się na przyjęcie Sobieskiego, który w tych dniach spiesząc już na odsiecz Wiedniowi, poleciwszy się opiece Jasnogórskiej Pani i przyjąwszy na drogę ofiarowany mu przez OO. Paulinów święty Jej wizerunek, z którym nie rozłączał się w całej wyprawie na pohańców — zbliżał się właśnie do Krakowa, w licznym orszaku gdzie stanął na Łobzowie, wraz z małżonką i królewiczem Jakóbem.

Dziś, w dwóchsetną rocznicę tego wielkiego, prawdziwie wiekopomnego zdarzenia, kiedy ją obchodzić ma uroczyście nietylko cała Polska ale cały chrześciański świat — drzemią nasi ojcowie miasta, jakby nimi owładnęła osławiona wiedeńskiej Rady miejskiej obojętność.

Sam tylko komitet wystawy zabytków z epoki Sobieskiego pilnuje sprawy, dając ciągle znaki swej żywotności. O czynnościach komitetu lwowskiego więcej wiemy, aniżeli o tem co robi miasto nasze, co robi krakowski komitet jubileuszowy — ba, mogliśmy już przecież donieść, o przygotowaniach czynionych w Poznaniu i w małych miasteczkach Wielkopolski, w Krotoszynie, Buku i t. p. — możemy też donieść, że w Wrocławiu tamtejsze polskie stowarzyszenie handlowe ma już gotowy program obchodu jubileuszowego, na który zaproszeni będą Polacy z całego Śląska i Wielkopolski — o krakowskich tylko przygotowaniach, tu na miejscu, ani słychać; krakowski bowiem komitet nie daje znaku życia, jakby się zanosiło na odłożenie obchodu jubileuszowego, tak, jak przywykliśmy do odkładania „wianków“, lub „rękawki“.

Otrzymujemy następujące pismo: Komitet urządzający w b. r. uroczysty obchód puszczania „Wianków“ na Wiśle, załatwiwszy wczoraj ostatecznie rachunki, czuje się w obowiązku złożyć niniejszem podziękowanie wszystkim osobom, które raczyły wspierać go w jego usiłowaniach, w szczególności zaś szanownej komendzie inżynieryi wojskowej za życzliwą i chętną pomoc w urządzeniu tej uroczystości.

Również składa komitet niniejszem podziękowanie wszystkim PP., którzy byli łaskawi zajmować się zbieraniem składek, w szczególności PP. Hawełce, Mice, Sataleckiemu, Suskiemu i Brummerowi, którzy gorliwością swoją przyczynili się przeważnie do wzrostu składek do sumy około 350 złr. i przez to umożliwili zupełne pokrycie kosztów uroczystości.

W Krakowie dnia 2 sierpnia 1883.

Juliusz Kossak,
przewodniczący komitetu „Wianków“.

Wczorajsze wyścigi cyrkowe na błoniach zgromadziły mnóstwo publiczności, która je podziwiała i ciągłemi nagradzała oklaskami, równie jak gimnastyczne ćwiczenia i dowcipne figle cyrkowych klownów.

Teatr amatorski w Swoszowicach odbędzie się w przyszłą niedzielę, Odegrane będą dwie komedye: „O chlebie i wodzie“, tudzież „Kajcio“ St. Dobrzańskiego. Czysty dochód z przedstawienia wpłynąć ma do funduszu na zakupienie dla Muzeum narodowego, obrazu Matejki „Sobieski pod Wiedniem“.

Warszawa urządza nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Władysława Ludwika Anczyca, które odprawionem będzie w sobotę 4 b. m. w kościele popaulińskim ś. Ducha. Ś. p. Anczyc cieszył się wielką popularnością w Warszawie.

„Kuryer Lwowski“ nie *czyta* „Gazety Krakowskiej“ i ztąd jego zarzut, że nie podaliśmy wzmianki o „panice“ w teatrze krakowskim, jaka zapanowała w skutek przejazdu straży ogniowej obok gmachu teatralnego w czasie przedstawienia. Że zaś nie uderzyliśmy z tego powodu na „stańczyków“, to prawda, jak również prawdą jest, że na polu „geszeftu“ teatralnego nie walczymy ani z dyrekcyą teatru krakowskiego ani lwowskiego — lecz pozostawiamy to pole wolnem dla rycerzy tromtadracyi wszelakiej barwy.

Wycieczka wakacyjna staraniem Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie urządzoną została pod nazwą „Kolonii wakacyjnej“, w tym celu, aby dzieci niezamożnych mieszczan, uczniowie szkół ludowych lwowskich mogły odetchnąć po trudach szkolnych na świeżem powietrzu a po trzech tygodniach wrócić ze wzmocnionemi siłami do nowej pracy. Po stosownym przeglądzie lekarskim przez Dra Longchamps'a wybrano dwudziestu sześciu uczniów, którzy tego roku w okolicach Kołomyi będą korzystać z tego chwalebnego urządzenia.

W niedzielę po wspólnym obiedzie na dworcu w południe wyruszy dziatwa ze Lwowa. W Stanisławowie o godzinie 6 wieczorem podwieczorek na peronie; o godzinie $9^1/_2$ powitanie kolonii na dworcu kołomyjskim, odjazd do miasta, kolacya i nocleg. W poniedziałek rano o 6 śniadanie i wyjazd podwodami do Kossowa i po drodze w Pistyniu mały przestanek i przekąska. O 11 rano w Kossowie na werandzie salin obiad i wyjazd podwodami do Żabiego, podwieczorek w Jasionowie górnym lub w Krzywogórni, kolacya i nocleg w Żabiu.

Ksiądz arcybiskup Feliński przybył w zeszły wtorek do Lwowa w towarzystwie brata swojego kapłana zakonu OO. Zmartwychwstańców, powitany na dworcu przez ks. Lickendorfa przeora Dominikanów, z którym udał się do tegoż klasztoru, gdzie zamieszkał na czas kilkodniowego pobytu we Lwowie.

„Gazeta Polska“, czasopismo tygodniowe poświęcone wiadomościom politycznym, ekonomicznym i literackim a wychodzące w Czerniowcach, okazało się już w pierwszym numerze ozdobionym widokiem Czerniowiec. Rozmiarami swojemi przypomina „Gazeta Polska“ amerykańskie dzienniki, treścią zaś i układem trzyma się form i granic codziennych pism galicyjskich.

Życzymy serdecznie powodzenia nowemu koledze, który obrał sobie za cel obronę interesów polskich na Bukowinie.

Slub. W Bielinach posiadłości hr. Mniszchów odbył się dnia 31 z. m., jak donosi „Kuryer Lwowski“, ślub bar. Tadeusza Horocha, bratanka czcigodnego prezesa Towarzystwa weteranów polskich bar. Kaliksta Horocha, z hr. M. Mniszchówną. Na ślub ten przybyło wiele gości z różnych dzielnic Polski. Hr. Leszek Borkowski, dziadek panny młodej, był również obecnym na ślubie.

Komitet jubileuszowy lwowski postarał się już o przygotowanie modelu na tablice pamiątkowe, które mają być umieszczane z odpowiedniemi napisami w miejscowościach pamiętnych pobytem Sobieskiego lub wypadkami historycznemi z jego czasów. Piękny ten model, odlany z cynku w stosownem obramowaniu, odznacza się skromną a gustowną ornamentyką, której wykonaniem według własnego pomysłu i rysunku zajął się prof. Marconi. Na wierzchu tablicy umieszczono tarczę Sobieskiego w laurowym wieńcu. Ułożenia napisów stosownych dla każdej miejscowości podjęła się komisya historyczna. Tablica taka kosztuje 10—12 złr.—Komitet lwowski odzywa się do obywateli, którym droga pamięć przeszłości, z uprzejmem wezwaniem, aby zechcieli projekt pamiątkowych tablic w jak najszerszych popierać kołach i przeprowadzić go we wszystkich miejscowościach z pamięcią Jana III związanych; jednocześnie zaś dla poparcia tej myśli przesłał zakupione przezeń 120 egzemplarzy dzieła Tatomira „Ślady króla Jana III“, wymienionym w tem dziele gminom, z propozycyą sporządzenia z funduszów miejscowych wspomnionych tablic pamiątkowych. — Pierwszy wykaz składek złożonych na rzecz jubileuszu Sobieskiego przedstawia dotąd ogólną kwotę 2,513 złr. 25 ct.

Na Kaszuby wybiera się kilku lingwistów i pisarzy z Królestwa i Galicyi, między innymi Sienkiewicz z Warszawy, Parczewski z Kalisza i Ramult ze Lwowa a z Krakowa Windakiewicz, słuchacz Uniwersytetu Jag. Udają się oni tam w celach naukowych dla zwiedzenia ciekawego a tak mało dotąd zbadanego zakątka polskiej ziemi, gdzie jeszcze pozostały resztki potężnego niegdyś szczepu Pomorzan, ów dzielny lud kaszubski, który tam dotąd około Gdańska i półwyspu Helu z nadzieją śpiewa w rodzinnej swej mowie:

Oj, nie dąme zjesc sę w kasze
Będzem bronic, co je nasze.
Prędzy w morzu Hel rozpłynie,
Niż tu nasza wiara zginie.

O cholerze mówi Dr Tavvel, sprawozdawca paryskiej akademii nauk, że jeśli Europa bronić się będzie dobrze przez miesiąc jeszcze, cholera ją stanowczo ominie. Dowiedzioną jest bowiem rzeczą, iż im gwałtowniej wybucha zaraza, tem trwa krócej. Za miesiąc, za sześć tygodni więc najdalej cholera powinna ustać w Egipcie; obawa przeniesienia jej do Europy istnieć już nie będzie i obrona wtedy przeciwko niej przez to samo nie przedstawi żadnych trudności. — Na tej to zapewne zasadzie a może i w porozumieniu wprost z Drem Tavvel'em magistrat krakowski złożył *ad acta* rozporządzenie wydane celem zapobieżenia niebezpieczeństwu wprowadzeniem i przestrzeganiem zaniedbanej dziś w domach naszych czystości.

Liczba ofiar w bitwach zmniejsza się w miarę udoskonalenia broni; tak mówi francuski „Le Temps", dowodząc cyframi, że obecnie bez porównania mniej ginie walczących w bitwie, aniżeli w wojnach zeszłego stulecia lub napoleońskich. I tak: Prusacy w wojnie siedmioletniej, w bitwie pod Kollin stracili walczących 40%; pod Essling Austryacy 30%, Francuzi 50%; pod Lützen Prusacy 30%; pod Borodino Francuzi i Rosyanie 30%; pod Lipskiem korpus d' York 25%, korpus Kleista 30%.—W ostatnich zaś wojnach: pod Sadową Prusacy 4%, Austryacy 11%; Niemcy pod Worth 12%; pod Forbach 18%, pod Gravelotte 10%, pod Sedanem 4½%.

Nam się zdaje, że samo wydoskonalenie broni mogłoby chyba przysporzyć dziś ofiar poległych; główny zaś powód ich zmniejszenia widzimy w udoskonaleniu środków komunikacyjnych i systemu wojowania, które prowadząc szybko do walnej, stanowczej rozprawy, chronią armie od długich wysileń i strat częstych a bezskutecznych.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *Znalezienie św. Szczepana.* W sobotę: *Św. Dominika wyznawcy.*

Głosy publiczności.

W sprawie hodowli i użytków roślin w Polsce.

(Dalszy ciąg.)

IV. Owoce.

36) Czy choduje się gdzie tykwa z białemi kwiatami i czy pod taką nazwą?

37) Bania i dynia. Pod temi nazwami, używanemi bez różnicy, ukrywają się dwie rośliny, z dwu różnych części świata pochodzące; jedna ma liście wycięte w zaokrąglone klapy, ich ogonki są z podłużnemi bruzdami a koniuszki lejkowatego pomarańczowego kwiatu są pozwieszane, druga ma liście o klapach śpiczastych, ogonki o powierzchni równej (bez bruzd) i lejek kwiatu wyprostowany. Która z tych dwu roślin bywa powszechnie i pod jaką nazwą chodowana?

38) Co w danej okolicy nazywa się melon, arbuz, kawon, korbaz czy jeszcze inaczej?

39) Czy ogórki nie mają gdzie odmiennej nazwy?

40) Grusze. Obchodzą mnie tylko tak liche, starodawne gatunki, że je tylko lud jada albo nie wybredni. Czy znane są z nazwiska: brzuchacze, cegłówki, dawidki, gdule, jakubówki, kapustnice, koniakówki, kościanki, kluniackie, małgorzatki, mączatki, miodówki, muszkatułki, owsianki, pigłówki, przycierpki, rzepnice, rychlatki, sadłówki, szlachcianki, wodzianki, zimówki, zimostradki?

41) Jabłka: Aporty, deporty, czy oporty; biskupie, balsamki, cyganki, świętojanki, jestonki, kwasówki, maryjki, magdalenki, miodówki, pierzgnięta, różanki, rychlaki, windyczki, węglanki.

42) Śliwy: kobyły, marunki, morawki, lubaszki.

43) Wiśnie, trześnie, czeremchy, co w danem miejscu oznacza się temi nazwami?

44) Czy znaną jest jeszcze ludowi nazwa dracz dla krzewu powszechnie berberysem nazywanego?

V. Kwietnik.

45) Co lud choduje w ogródkach i w jakim celu?

46) Czy znaną mu jest nazwa krokosz i do czego tego ziela używa?

47) Czy choduje gdzie jeszcze cyprys ziele?

48) Czy choduje jako ozdobne: nogiet, nogietek, nogietka (kwiaty złożenia astrów, żółto-pomarańczowe z liściem niepodzielonym; karfioły, karfijały, śmierdziuszki, turki (kwiaty złożenia pełnych goździków albo maleńkich georginij, żółte lub brązowe o liściach lśniących i pierzasto podzielonych); piwonie; ślazy (jakie); malwy; słoneczniki; stokrótki; róże; tojad, omięg, omiak, gołąbki, orlik, cynowód, rymszyna, słodyczka, sroczki, brunatki, liściowiec, żabionki; fasole z czerwonym i białym kwiatem i jak je nazywa odmiennie.

49) Czy choduje oman, rutę rutkę; boże drzewko; wrotycz; dzięgiel, litwór; lubczyk, lubczek; lawandę, lewandę; majeranek, marjanek, cząbr, cząber; józefek, izop; marunę, marunkę; miętę; szałwiję; rumianek; lebiodkę; czy te rośliny uprawiane są też w pańskich ogrodach.

50) Czy choduje czarnuszkę; kolendrę; koper; koperek; anyż, kmin; czy te rośliny są uprawiane w pańskich ogrodach.

51) Czy lud uprawia gdzie na sprzedaż w większej ilości koper, anyż, fankuł?.

VI. Włókna, plecionki, puch.

52) Czy w danej okolicy uprawia lud na przędziwo len czy konopie?

53) Jak nazywa len: praglec, przędziec, patruch, przyszczek, samosiej, czy słowień, młócek, głuch, czy jeszcze odmiennie?

54) Czy konopie sadzi nie dla włókna, ale tylko między jarzyną, jako ochronę jej od gąsienic.

55) Czy używa rogoży, pałek, sitowia na plecionki i jakich?

56) Czy używa gdzie lipowego albo więzowego łyka na chodaki, lub czy istnieje tradycya, że zeszłe pokolenie jeszcze w takich chodziło?

57) Czy lud zbiera gdzie puch z pałek wodnych (rogoża, szuwar) na poduszki?

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd polityczny.

Korespondent warszawski „Czasu" donosi: „Przemówienie umiarkowane Hurki do deputacyi szkół nie spodobało się panu kuratorowi (Apuchtinowi), i łasząc się z jednej strony nowemu gubernatorowi, poza plecami jego spisał protokół, odczytał na zgromadzeniu profesorów, którym kazał się podpisać na tymże arkuszu — i posłał to do Petersburga, do ministra Tołstoja! Według bowiem Apuchtina, przemówienie Hurki było wręcz przeciwnem tendencyi i zamiarom rządu — a on jako główny wykonawca spraw szkolnych, uczułby się skrępowanym w działaniach na korzyść rządu".

Ograniczamy się na zanotowaniu tej wiadomości, nie wdając się w ocenienie dalszych wywodów korespondenta, upatrującego w powyższym fakcie początek kolizyi pomiędzy jenerał-gubernatorem a p. Apuchtinem. Nam się wydaje wszelka taka kolizya sztuczną tylko i obliczoną na tumanienie słabych umysłów. Urośnie z niej popularność Hurki a Apuchtin, który ma tylko tę wadę, „że oddaje się ze zbytnią krewkością i zapałem powierzonym sobie pracom", pozostanie nadal kuratorem, jeżeli nie osobiście to systemem, jaki uprawiał według zakreślonego z góry programu. „Kruk krukowi oka nie wydłubie" — zwłaszcza gdy mają tak dużo żeru... w Polsce.

Warownie wznoszone przez Rosyan pod Kownem budują się nadzwyczaj tajemniczo. Roboty tak są pilnie strzeżone, że wszelkie zbliżenie się do nich dla ludzi, którzy nie są inżynierami, robotnikami, dozorcami, lub kierownikami, jest wprost niepodobne. Z tego także powodu robotnikami są tylko umyślnie sprowadzeni prawosławni chłopi, których przywieziono tu z głębi Rosyi. Utrzymują, że około 10.000 robotników jest zajętych pod Kownem.

„Pester Lloyd" zapisując pogłoskę, że w Gastein odbędzie się zjazd kanclerza niemieckiego z hr. Kalnokym, dodaje: „Co w tem prawdy nie da się do tej chwili ocenić; gdyby się wszakże ta wiadomość sprawdziła, to byłoby bliskiem przypuszczenie, że chodziło tu o przedłużenie zawartego do roku 1879 na pięć lat przymierza pomiędzy Niemcami a Austro-Węgrami.

Podaliśmy już uwagi dziennikarskie o znaczeniu nadania orderu Orła czarnego przez cesarza Wilhelma hr. Kalnoky'emu, jakie uczyniła „N. fr. Presse", organ, który mimo swej opozycyjności w polityce wewnętrznej, stoi w bezpośrednich związkach z ministerstwem spraw zagranicznych, a politykę ministra rad wykłada według smaku czytelników. Gdyby w nadaniu pomienionego orderu szukać czegoś więcej, jak zwyczajnego u dworów świadectwa życzliwości i przyjaźni dla mocarstwa, którego ministrowi nadaje się wysoką dekoracyę, trzebaby chyba dopatrywać w udekorowaniu hr. Kalnoky'ego przez cesarza Wilhelma zadowolenie tego ostatniego, że pierwszemu powodzi się tępić antirosyjskie ostrze, jakie tkwi w przymierzu austro-węgiersko-niemieckiem, co pomimo wysokiego pojmowania swych monarszych obowiązków przez starego cesarza Niemiec, przyjemnie jak wiadomo odpowiada osobistym usposobieniom jego dla rosyjskiej rodziny panującej.

Prace dotyczące projektu wojskowego budżetu na rok przyszły posunęły się w ministerstwie wojny tak daleko, że — jak zapewniają głosy półurzędowe, dzisiaj już można przewidzieć, iż suma potrzebna nie będzie większą od tej, jaka była przeznaczona na rok bieżący. Jakkolwiek wskutek uregulowania stosunków audytoryatu, powiększenia liczby wojskowo-lekarskich aspirantów i t. d., dalej przy niektórych pozycyach nadzwyczajnego budżetu, wymagania będą nieco wyższe, to jednakże wyrównywają się one w ogólnej sumie o tyle, że 650.000 złr. użyte w r. 1881 dla przeprowadzenia reformy wojskowej, odpadają na r. 1884, a oprócz tego kredyt okupacyjny niższy będzie o pół miliona. Powiększenie artyleryi zamierzone już w roku przeszłym, nie przyjdzie więc zapewne do skutku, albo tylko w ograniczonej mierze. To samo można powiedzieć o zamiarach intendentury, która pragnęła wykazać, że w twierdzach i składach wojskowych, oprócz małej ilości sucharów i mięszanych konserwów w metalowych puszkach, nie istnieją prawie żadne zapasy żywności na wypadek wojny, i że dostarczenie takowych jest niezbędne.

Marszałek sejmu bukowińskiego, odpowiadając na interpelacyę, spowodowaną postępowaniem rumuńskich urzędów cłowych, rzekł, że wnioski mięszanej komisyi międzynarodowej są najodpowiedniejsze do zapewnienia na przyszłość ścisłego wypełnienia przez Rumunię zobowiązań traktatowych. Załatwianie spraw cłowych w Ickanach odbywa się odtąd bez przeszkody. Następnie po trzykrotnym okrzyku na cześć Naj. Pana został sejm zamknięty. W przemówieniu zamykającem sesyę rzekł marszałek, że tegoroczna sesya będzie prawdopodobnie ostatnią w obecnym okresie wyborczym.

Podług doniesienia „Pester Lloyda" książę Piotr Karageorgewicz, który wkrótce poślubi Zorkę, księżniczkę czarnogórską, musiał wyraźnie zrzec się roszczeń do tronu serbskiego, aby nie przeszkadzać swemu przyszłemu teściowi w jego dążeniu do wielko serbskiego tronu. Był to jeden z warunków przedślubnych, jakie na ks. Piotra nałożono.

Rozprawy w angielskiej Izbie niższej odbyły się w sposób przewidziany. Wniosek Northcota dotyczący sprawy drugiego kanału Suezkiego upadł, a natomiast przyjęto poprawkę Norwooda, na którą rząd się zgodził, nie przychylając się do głosowania. Poprawka ta brzmi jak następuje: „Izba pragnie zachować zupełną swobodę sądu, co do wszelkich pytań dotyczących wodnej komunikacyi pomiędzy morzem Śródziemnem a Czerwonem, i odrzuca dla tego wszelkie uchwały o przyszłych układach dotyczących tych kwestyj." Poprawka ta zupełnie odpowiada zapatrywaniom wyrażonym przez Gladstona, który usiłuje pogodzić interesa angielskiego handlu z prawami Egiptu i towarzystwa kanału Suezkiego, i zaprzecza parlamentowi kompetencyi do rozstrzygania sprawy międzynarodowej. Parneliści wstrzymali się od głosowania; było to w każdym razie przysługą z ich strony dla obecnego ministerstwa.

„Journal des Debats" ogłasza artykuł Leona Say, umieszczony poprzednio w londyńskim „Fortnightly Review", o Francyi, o angielskiej polityce w Egipcie i o kanale sueskim. Kanał — powiada Say — jest dziełem pokojowem, i nie można przypuszczać, żeby stał się przyczyną rozdwojenia dwóch narodowości. Angielsko-francuskie przymierze nad morzem Śródziemnem, jest najlepszą gwarancyą pokoju, że to co nazywają „condominium" w Egipcie, jest wielką polityczną ideą. Podczas powstania w Egipcie była angielska polityka chwiejna, a francuska trwożliwą, gdyż miała być europejską zamiast stać się anglo-francuską i ustąpiła w chwili kiedy przyszło do działania. Przy tem jednakże była francuska polityka naiwną i nie przeszkadzała przymierzu z Anglią. Co do kanału sueskiego należy szukać stałej podstawy do przymierza pomiędzy obu mocarstwami. Francya musi zachować swoją moralną powagę, popierając przytem Anglię. Europa niezaprzeczenie będzie miała swoje spichrze zbożowe w innych częściach świata. Przy pomocy kanału sueskiego można je przenieść do Indij. Kanał sueski otworzył moralną, skarbową, społeczną i ekonomiczną wspólność interesów, pomiędzy Francyą i Anglią. Czyż można wobec tego pozbawiać p. Lessepsa jego praw? Czyż przemoc ma rozstrzygać? Tego nie może chcieć Anglia, która powinna tylko oznaczyć, jaki ma być jej udział w zarządzie. Anglia jest najznaczniejszym klientem, ale nie powinna sobie przywłaszczać tego, co do niej nie należy, zwłaszcza że potrzebuje w Egipcie pomocy Francyi. Przewidzieć można, że wkrótce przyjdzie pomiędzy Francyą a Anglią do porozumienia w sprawie egipskiej i co do kanału sueskiego.

Król hiszpański Alfons wybiera się w 5-tygodniową podróż. Trzeciego b. m. wyjeżdża z Madrytu do Paryża, ztamtąd uda się do Monachium dla odwiedzenia swojej siostry, donny Paz, i do Wiednia. Prawdopodobnie zjadą się także z królem włoskim Humbertem. Na końcu przybędzie do Berlina. W jego orszaku mają się znajdować: minister wojny Martinez Campos i minister spraw zagranicznych Vega de Armijo.

Telegramy „Gazety Krakowskiej"!

Wiedeń 2 sierpnia. (tel. pr.) Na wniosek ministerstwa oświecenia przewodniczący komisyj prawniczych państwowych egzaminów w Pradze, opracowuje sprawozdanie o działalności i zastosowaniu znanego rozporządzenia o egzaminach państwowych, na podstawie dotychczasowych doświadczeń.

Od wyniku tego sprawozdania będzie zależyć dalsze zachowanie się rządu w sprawie tego rozporządzenia, które, jak wiadomo, w kołach czeskich silną agitacyę wywołało.

Wiedeń 2 sierpnia (tel. pryw.). Podczas wczorajszego zebrania w sprawie uroczystości jubileuszowej usiłowali liczni socyaliści wywołać sceny skandaliczne, ale nadaremnie.

Wiedeń 2 sierpnia (tel. pryw.). Proboszcz obrządku łacińskiego w Uhnowie ks. Lewicki, mianowany został tytularnym kanonikiem.

Czerniowce 2 sierpnia. (tel. pryw.) Dzisiejszej nocy szalała tu wielka burza, która rozwaliła zupełnie dom Brunsteina przy ogrodzie ludowym.

Paryż 2 sierpnia. Izba deputowanych przyjęła projekt reformy sądownictwa.

Londyn 2 sierpnia. Izba gmin przyjęła w trzeciem czytaniu bil dotyczący dzierżawców.

Cassamicciola 2 sierpnia. Wczoraj o godzinie 12½ w południe było nowe trzęsienie ziemi, przyczem słyszeć się dał huk podziemny; wstrzymało to roboty ratunkowe; dzisiaj wykopano jeszcze kilka żywych osób. Król odwiedził dzisiaj w Neapolu szpitale — wczoraj zaś zapłakał na miejscu katastrofy.

Neapol 1 sierpnia (tel. pryw.) Polak Naworski z Galicyi, który był świadkiem katastrofy, opowiada, że w chwili, kiedy się wydarzyła, spacerował z kilkoma innemi osobami po chodnikach winnicy. Nagle usłyszeli okropny huk i łoskot a potem krzyk; tumany kurzu zasypały ich. Kiedy oprzytomnieli i kurz opadł, spostrzegli dopiero, że wszystkie domy się zawaliły i z miasta pozostała tylko ruina. Krzyk i lament przygniecionych ofiar był okropny; ci co wyszli żywo, jęli się do odgrzebywania innych. Pierwszy okręt z Neapolu z pomocą przybył dopiero o godzinie 5-tej rano. Naworski opowiada, że z początku nie uczuł żadnego wstrząśnienia ziemi, dopiero po zawaleniu domów uczuł coś podobnego. Niższa część chodnika, po którym spacerowali, usunęła się ku szosie wraz z rosnącemi na niej winnemi krzakami.

Petersburg 2 sierpnia. (tel. pryw.) Aksakow zapewnia w swoim dzienniku, niby w odparciu ataków Katkowa — że nie ma ani śladów ponownego powstania w Polsce.

W konkluzyi jednak radzi p. Aksakow i przemawia zatem, aby od Polski kongresowej oderwać ruską część gubernij siedleckiej i lubelskiej, jak również litewską część koło Suwałk. Pierwsze należałoby przydzielić do kijowskiej gubernii, drugie do wileńskiej, ażeby administracyjne centrum przenieść z Warszawy gdzieindziej.

Kursa telegraficzne z d. 2 sierpnia 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·80. Renta srebrna 79·60, Renta złota 99.50 6% Węgierska 119·85. Losy z r. 1860 135.—. Akcye banku Austro - węgierskiego 839·—. Akcye kredytowe 294·75. Londyn 119·85. Dukat 5·65. Napoleondor 9·49—. Lombardy 154·50. Losy z roku 1864 170·—. Akcye kolei Karola Ludw. 293.65. Akcye Lwow. Czerniow. 168.75. Akcye kolei węg. północno - wschodn. 158·25. Akcye Anglo-Banku 108·85. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie 115·85. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 200·25. 6% Listy zast. hipoteczne 101·60. Marki 58·45. Ruble papierowe 117·50. 4% Renta złota węgierska 88·70., 5% Austr. Renta pap. nowa 93·50. Akcye Siedmiogrodzkie 164·—.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin, z d. 2 b. m. 1883, r.

Wiedeń 170·85. Banknoty 171.15. Warszawa 200.50, Ruble 200·85. 5% Listy Zast. Pol. 63·05. 4% Listy Likwid. 55.15. Akcye Kol. Kar. Ludw 126·50. Akcye kredyt. 507·—.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	$10^{\cdot}_{48}$ rano	$9^{\cdot}_{13}$ wiecz.	$10^{\cdot}_{50}$ wiec
Lwów przyjazd:	$9^{\cdot}_{7}$ wiecz.	$5^{\cdot}_{20}$ rano	$11_{\cdot 20}$ rano

Do Lwowa*) **i Tarnowa** *lokalny:*

Kraków odjazd: $6^{\cdot}_{18}$ rano.
Tarnów przyjazd: $9^{\cdot}_{11}$. „
Lwów przyjazd: $7_{\cdot 34}$ wieczór.

*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11^{\cdot}_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11^{\cdot}_{44}$ po poł.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 3 sierpnia.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	116	50	117	75
Marki niem. za 100 marek	57	75	59	—
Franki za 100 fr.	47	—	48	—
Półimperyał ros.	9	65	9	85
Dukat ważny	5	55	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	—	—	—	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98	—	100	—
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	89	—	91	50
4% „ „ „ Tem. 100 złrł.	86	—	88	—
5% „ „ „ „ „	98	50	100	50
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	—	102	—
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97	—	99	50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100	—	102	—
5% „ „ „ 100 złr.	97	—	100	—
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101	25	102	75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100	50	102	50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104	—	106	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	292	—	295	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168	—	171	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300	—	305	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	18	—	20	—
„ m. Stanisławowa 20 złr.	21	50	24	—
4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99	50	101	50
5% L. likwid. 100 rubli	88	—	89	75

Opócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 1 sierpnia.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2% Renta pap. 100 złr.	78	80	78	95
4·2% „ sreb. za 100 złr.	79	55	79	70
4% „ złota 100 złr.	99	35	99	50
5% „ pap. 100 złr.	93	40	93	60
4% „ złota węgierska 100 złr.	99	35	99	50
5% „ papierow. 100 złr.	93	40	93	60
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	99	70	99	90
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	108	75	109	25
Boden-Credit 200 „	202	—	203	—
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	293	50	293	75
Kredyt. węg. 200 „	291	25	291	50
Niższo-Austr. 500 „	860	—	866	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	837	—	839	—
Unionbank 100 „	113	90	114	20
Verkehrbank 140 „	146	50	147	—
Bankverein 100 „	105	—	105	80
Länderbank 200 „	113	—	113	25
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	78	—	80	—
Alföldzkie 200 „	169	25	169	75
Elżbiety 210 „	225	25	225	50
Ferdynanda półn. 1000 „	2650		2653	
Franc. Józefa 200 „	199	40	199	50
Morawsko-Szlaska 200 „	21	—	22	—
Lwowsko-czerniow. 200 „	168	75	169	—
Aust. półn.-zachod. 200 „	200	—	200	50
Południowo „ 200 „	154	—	154	50
Tramwaj. 200 „	221	40	221	70
Węg.-galic. 200 „	161	75	162	25
Węg. półn.-wschod. 200 „	158	25	158	75
Węg. zachod. 200 „	165	75	166	25
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	—	—	—	—
5% „ 33 lat 100 „	—	—	—	—
5% Austro-węgierskie	100	60	100	80
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr za 100	94	50	94	90
Alföldzkie 200 „ „	97	90	98	30
Gratzkoflach. 150 „ „	98	30	98	—
Elżbiety 600 marek za 200 mrk.	102	80	103	20
„ 400 „ za 200 mrk.	107	80	108	10
Ferd. półn. „	105	50	106	—
„ 1872 300 złr. sr. za 100	107	—	107	50
„ 1876 100 złr. sr. „	105	—	105	20
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98	30	98	70
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94	70	95	—
„ 1867 300 „ „	99	50	100	—
„ 1868 300 „ „	97	—	—	—
„ 1872 300 „ „	95	—	95	50
Rudolfa 300 „ „	101	10	101	40
„ 1869 300 „ „	100	10	101	40
„ 1872 300 „ „	100	10	101	40
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92	40	92	70
Papiery loteryjne.				
3% Bodencredit 100 złr.	172	—	172	50
4% Cisańskie 100 „	109	75	110	—
3% Serbskie 100 fr.	32	50	32	75
3% Tureckie 400 „	23	80	24	20
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114	50	115	25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	107	—	107	50
4% Tryest 100 „	126	—	127	50
4% Tryest 50 „	63	50	64	50
4% 1854 Losy 250 „	119	75	120	25
4% 1860 Losy 500 „	137	—	137	25
„ „ „ 100 „	141	25	141	75
Losy 1864 100 „	166	25	169	75
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6	30	6	50
Węgierskie 100 „	123	15	123	40
M. Wiednia 100 „	115	70	116	—
Kredytowe 100 „	172	—	172	50
Klary 40 „	40	75	41	25
M. Insbruku 20 „	20	75	21	25
Keglewicz 10 „	18	50	19	—
M. Krakowa 20 „	18	50	19	25
M. Lublany 20 „	23	70	23	80
M. Budy 40 „	41	—	42	—
Palfy 40 „	37	50	38	—
Czerwonego Krzyża 10 „	12	10	12	40
Rudolfa 10 „	20	25	—	—
Salm 40 „	51	75	52	25
M. Salzburgu 20 „	22	50	23	—
St. Genois 40 „	45	75	46	25
M. Stanisławowa 20 „	22	75	—	—
Waldstein 20 „	27	—	28	—
Windiszgrätz 20 „	39	50	40	50
Losy użytkowe 5% Bodencred.	23	—	25	—

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.